Rok II. Lwów, środa 16. grudnia 1908. Nr. 576.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową.

NR. TELEFONU: 982. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsza ogłoszenia 40 h.

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ NA MIESIĄC GRUDZIEŃ!

Co dzień niesie?

Namiestnictwo zagroziło onegdaj miastu — zamianowaniem komisarza rządowego.

Czas najwyższy jest potemu — niestety na razie jest to tylko groźba — a zdałby się czyn.

Lekkomyślna gospodarka mieniem miasta — miejskie dobra naprzykład przynoszą coś koło $1\frac{1}{2}\%$ dochodu, — i kompletny brak opieki nad wszelkiego rodzaju konsumentami, a w ślad za tem drożyzna wprost bajeczna, tu i ówdzie w magistracie pojawiające się defraudacye, zupełna niedołężność w opiece nad biednymi — te i inne braki dały się jeszcze znieść — przynajmniej Lwowek cierpliwy je znosi; ale kiedy gospodarka ta grozi życiu mieszkańców, miało i ma namiestnictwo obowiązek wkroczenia i to natychmiastowego. — Z powodu epidemii szkarlatyny urządził magistrat lwowski trochę gadania, trochę żądania nadzwyczajnego kredytu — trochę biegania, kilka powierzchownych zabiegów — wysilił się na baraki — zatarł ręce — doniósł, że kredyt wyczerpany, no — i skończyło się — zwłaszcza, że w korespondencyi ratuszowej doniesiono, że o półtora chorego stan epidemii się zmniejszył.

Taka robota w tak poważnej chwili wygląda wprost na igraszkę z życiem ludzkiem.

Czy nie należało przynajmniej zająć się trochę oczyszczeniem miasta, nietylko

Skandal w wyższem towarzystwie warszwskiem.



śródmieścia, czy nie należało skontrolować rozmaite drugo i trzeciorzędne hotele — nie należało zająć się zbiornikami bakcyli, jak ulica Smocza, plac Teodora i przyległe ulice.

Zbadaliśmy, że tam — nic — zgoła nic się nie zrobiło.

Skonstatowaliśmy, że nie przedsięwzięto kontroli najrozmaitszych trzeciorzędnych tak zwanych hoteli, że tam dalej kapie brud z murów, że tam dalej nocuje nieraz w jednym pokoju po kilkadziesiąt osób, zdrowych i chorych razem, przyjezdnych i tutejszych.

Odwołuje się magistrat do tego, że namiestnictwo współwinne — bo współdziałało w niefortunnem zwalczaniu epidemii!

Jest to gadanie; — z takim aparatem jak magistrat lwowski, żadna na świecie władza nie da sobie rady — a więc i namiestnictwo nie mogło nic innego zrobić, jak karać i widzieć, że nie było komu polecenia wykonać.

Z ludźmi, którzy przychodzą o 10-tej, a idą o pierwszej z biura; z urzędnikami, którzy potrzebują 48 godzin (dosłownie) do zaprotokołowania jakiegoś kawałka; z personalem, którego czuć starością i kołtuństwem, trudno rządzić w ciężkich, a poważnych chwilach. Nasz magistrat to sobie prywatne dominum jednej familii, którzy gwoli swojej wygody bawią się w urzędników i za bajbaj biorą sobie interesy mieszkańców i pisania „gazetników“.

W najgorszym razie, jeżeli przeskrobie co który z urzędników, to już tam jakiś „wujaszek“ pomoże.

A tych wujaszków pełno, i to wujaszków przemożnych.

A lwowska rada miejska!

W niej wogóle nie ma opozycyi. Wybierano niektórych panów — na listy ludowe — opozycyjne.

Ale na co ma strzelnica rozum! Na co od niej zależą rozmaite nadawania budowli, szynków i innych interesów.

Sadło dla każdego się znalazło — zapchano gębę niejednemu, siedzą cicho i robi się wszystko po staremu, ku pożytkowi i chwale szerokiej lwowskiej familii.

A jak się robi i co się robi, wie każdy, kto choć raz ma interes w magistracie, a wkroczy do niego niewprowadzony przez familianta magistrackiego, albo w braku tegoż — z próżnemi rękami.

Milczy Rada miejska, milczą i dzienniki.

Milczy przedewszystkiem *Głos*, który zazwyczaj szczeka na wszystko.

Milczy, bo niechby gęby nie stulił, a magistrat zabrałby się do Kasy chorych i przestałby zamykać nietylko jedno, ale obydwa oczy na dziejące się tam świństwa.

Ręka rękę myje — tę zasadę lwowska autonomia znakomicie umie zastosować — i oto dlaczego większość ludności ginie formalnie z powodu drożyzny z głodu, a obecnie wymiera z powodu szkarlatyny.

Hańba takim stosunkom.

U nas i na świecie.

Beatyfikacya.

Jak telegrafują z Rzymu, odbyła się w niedzielę w Watykanie w obecności papieża beatyfikacya kilku męczenników, jakoteż odczytanie dekretu, mocą którego uznane zostają cuda, przytoczone na rzecz beatyfikacyi Dziewicy Orleańskiej.

Pismo br. Aehrenthala do wielkiego wezyra.

Frankfurter Ztg. donosi z Konstantynopola: Przybył tu z Wiednia austro-węgierski agent cywilny w Salonikach, von Oppenheimer, jako wysłannik ministra spraw zagranicznych br. Aehrenthala, od którego przywiózł obszerne pismo, dotyczące sprawy rokowań z Turcyą. Zaraz po przybyciu swem do Konstantynopola, udał się Oppenheimer do ambasadora austro-węgierskiego Palaviciniego, któremu wraz z innemi instrukcyami wręczył przywiezione pismo. Treść tego pisma, które Palavicini ma doręczyć wielkiemu wezyrowi, Kiamilowi paszy na specyalnej audyencyi, nie jest jeszcze dokładnie znana. Wiadomo tylko, że gabinet wiedeński wyraża w tem piśmie gotowość podjęcia rokowań z Portą w sprawie kompensat finansowych za aneksyę, a to bez względu na to, czy rządowi tureckiemu uda się, lub nie, zapobiedz bojkotowi towarów austryackich. Wobec takiego pojednawczego stanowiska rządu austro-węgierskiego, panuje tu ogólne przekonanie, że Porta zaraz po rozpoczęciu rokowań zadokumentuje ze swej strony chęć do zgody przez uśmierzenie akcyi bojkotowej, na którą ma taki wpływ, że — jak głoszą powszechnie — mogłaby w ciągu 24 godzin ruch bojkotowy zupełnie powstrzymać. Wszystko więc zależy teraz od przebiegu rokowań, a ogólne panuje zdanie, że wynik ich będzie pomyślny. W rokowaniach tych będzie uczestniczył także Oppenheimer, który przybył tu właśni w tym celu, aby być pomocnym Palaviciniemu.

W sprawie traktatu serbsko-czarnogórskiego.

Do *Vossische Ztg.* donoszą z Białogrodu, że mimo zaprzeczeń jest faktem, iż między Serbią i Czarnogórą został zawarty traktat zaczepno-odporny, skierowany przeciw Austryi. Ogłoszenie treści tego traktatu, którego istnienie miało pozostać tajemnicą, przynajmniej do pewnego czasu, wywołało w serbskich kołach dworskich i rządowych bardzo niemiłe wrażenie. Na podstawie informacyj, otrzymanych od posła serbskiego w Cetynii, Jovanowicza, podejrzywają tu Czarnogórę o świadomą i celową niedyskrecyę. W kwestyi zobowiązania się Serbii do subwencyonowania armii czarnogórskiej, jak również w kwestyi porozumienia co do obopólnej obrony interesów Serbii i Czarnogóry wobec Austryi i Turcyi, utrzymują tutaj, że zawarcie formalnej umowy w obu tych kwestyach nastąpiło na podstawie propozycyi ks. Miko-

---

42)

Działacze.

Powieść społeczna

napisał

Konstanty Koronowicz.

Na spuszczonej firance zarysowały się dwa cienie; rozpoznał profil Izy na jednym, głowa drugiego odbiła się na płótnie niezmiernie wielka; widocznie osoba rzucająca cień musiała stać przy drzwiach. Ręce Izy podniosły się jak do niemej prośby, cienie poczęły się potem ruszać niespokojnie i przechadzać, zbliżać się i oddalać, wreszcie zaczerniła się na płótnie jedna niewyraźna masa.

Prot nie czekał już dłużej, jak szalony wybiegł na schody i na korytarzu spotkał Deisenberga wychodzącego z pokoju żony. Z pół otwartych drzwi jej pokoju biło światło smugą na twarz Prota, twarz trupio-bladą, krtań biegała mu jakby od łkania. Z zapienionych jego ust padło tylko jedno słowo: łotrze! — odwinął się i kułakiem uderzył w policzek Deisenberga, który jak długi rozciągnął się na ziemi.

Na łoskot spadającego ciała i na rozpaczliwy płacz pani domu pootwierały się drzwi, wybiegła służba nieubrana, bezradna. Prot nie zważał już na nie, porwał z ziemi zbroczonego krwią i rzęzącego w omdleniu Deisenberga i wlókł go nogami po schodach jak pies zagryzionego szaraka.

Znalazł drzwi otwarte i szurnął omdlałym jak garścią śmiecia na pławiący się we wieczornej rosie trawnik.

Powiew chłodnego powietrza przywrócił omdlałemu przytomność. — Panie! — usłyszał cichy jęk dolatujący z trawnika — tak nie postępuje się z człowiekiem wykształconym! Żądam satysfakcyi!

Kopnąć cię łotrze! to moja jedyna satysfakcya! — odpowiedział Prot.

Ja się mścić będę, okropnie mścić! — syczał Deisenberg.

Leżał twarzą do ziemi, nie mógł się podźwignąć i gryzł z bolu piasek.—Kopnę cię i wtedy — zgrzytnął Prot i zatrzasnął za sobą drzwi pałacu.

Deisenberg, ryjący twarzą ziemię jak powalony gladyator, odzyskał przytomność dopiero około piątej godziny nad ranem. Zbity, pokrwawiony z trudem przyczołgał się do mieszkania ogrodnika, który zdziwił się niemało na widok „ścioranego“ po nieludzku pana.

Kazał sobie podać wody, obmył się, uczesał i dotknął ostrożnie nosa.

— Cały! wiec żyję!

Podumał chwilę nad sposobem wywikłania się z awantury i nad odwetem.

Mam go! — wykrzyknął nagle ze złowrogim błyskiem w oczach.

W pół godziny potem wlókł się najętym wozem chłopskim z rzeczami do miasteczka, skąd pod adresem brata wysłał długi telegram do Wiednia.

Nagle jakby z pociśnięciem ukrytej sprężyny, zmieniło się położenie strejkujących. Około południa stanął w ich obozowisku stary żyd z patryachalną, siwą brodą i długo rozmawiał z Driakiewiczem.

Robotnicy znali go dobrze. To Littel Samson, zajmujący się dostawami dla wojska, uważamy za bankiera w okolicy. Już samo zjawienie się jego pokrzepiło ich wiarę w jakiegoś Deisenberga we Wiedniu, co to ma parlament i cesarza za sobą. W ślad za nim zajechały żydowskie bryczki długim sznurem, obładowane chlebem i mięsiwem, beczkami z winem, piwem i wódką. Z jednej z nich zeskoczył znany Driakiewiczowi pomarańczowy kupiec z peronu i gnąc się przed nim w ukłonach przypominał wielmożnemu panu, co zgubił onego dnia pięćdziesiątkę, którą on szczęśliwym trafem znalazł i schował do powtórnego zobaczenia się.

— Ja nie wiedział, co na te fabryke padła hazaka, dalibóg nie wiedział...

Fanatyczny żyd z partykułarza wyobrażał sobie, że Prota trafiła wielka klątwa rabinów i że właśnie dlatego iść musi na dno.

On zaś istotnie szedł na dno, ale nie dla klątwy rabińskiego synhedrium, lecz z rozkazu szefa socyalnej demokracyi we Wiedniu, mszczącego się za policzek i krew brata...

Hazaka! hazaka! — szwargotali między sobą żydzi, kiedy Driakiewicz zachęcał towarzyszy do przejścia z oporu biernego w stan czynnej zaczepki i do opanowania narzędzi produkcyi.

Było to hasłem do napadu na fabrykę, na pałac. Rozgrzana napitkiem czereda nie dała sobie tego powtarzać dwa razy, podrzucano do góry czapkami, zachrypłe, pijane głosy wrzeszczały: Na pohybel mu! na pohybel!

(Ciąg dalszy nast.).

łaja czarnogórskiego, uczynionej jeszcze w 1904 r., a częściowo pod wpływem dyplomacyi rosyjskiej, której interwencya w tym kierunku datuje z 1899 r. Układ obecny jest więc tylko ratyfikacyą dawniej przyjętych zobowiązeń. Egzemplarze autentyczne umowy serbsko-czarnogórskiej znajdują się w prywatnem posiadaniu króla Piotra i księcia Mikołaja. Chodziło o utrzymanie jej postanowień w ścisłej tajemnicy, tymczasem stało się przeciwnie. W kołach rządowych serbskich wymieniają pewnego wysokiego urzędnika czarnogórskiego jako tego, który zdradził treść traktatu i utrzymują, że stało się to z ukrytym, ale już z góry przewidzianym zamiarem.

Obchód Słowackiego.

Z Komitetu obchodu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego we Lwowie donoszą:

W listopadzie odbyła sekcya obchodowa trzy posiedzenia pod przewodnictwem radcy dworu Bolesława Baranowskiego i Adama Krechowieckiego. Powzięto na nich uchwały w sprawie wiersza okolicznościowego, który zostanie wygłoszony podczas głównego obchodu jubileuszowego, dalej w sprawie portretu poety, nalepek i biustu. Na prośbę komitetu podjął się wykonania biustu jeden z najznakomitszych naszych artystów, z którym pertraktacye są jeszcze w toku. W porozumieniu z komitetem głównym, uchwaliła sekcya muzyczna zwrócić się do kompozytorów najwybitniejszych z prośbą o ułożenie „Requiem", kantat i symfonii, ogłosić nadto odezwę, zachęcającą do nadsyłania na ręce komitetu utworów muzycznych, mających związek z poematami Słowackiego. Na ostatnim posiedzeniu zdał sprawę sekretarz dr. Wiktor Hahn z dotychczasowej akcyi w sprawie zawiązywania komitetów prowincyonalnych Słowackiego w Galicyi.

W myśl odezwy rozesłanej przez komitet, powstały dotąd komitety Słowackiego w następujących miastach: Brzeżanach, Nowym Sączu, Jarosławiu, Tarnowie, Złoczowie, Żółkwi, Dynowie, Limanowej, Dobromilu, Czernichowie, Krośnie, Tłumaczu, Tyśmienicy, Czortkowie, Bełzie, Potoku Złotym, Wadowicach; samoistne komitety utworzyły się poprzednio w Przemyślu, Wieliczce. Wszystkim osobom, które w ten sposób przyczyniły się do utworzenia wspomnianych komitetów, składa komitet lwowski publicznie najserdeczniejsze podziękowanie.

Akcyi tworzenia komitetów prowincyonalnych nie ograniczono tylko na Galicyę, lecz poczyniono także odpowiednie kroki na Śląsku austryackim, Bukowinie w Ameryce, skąd w najbliższych dn[illegible] spodziewa się komitet otrzymać wiadomości, podobnie jak z innych miast galicyjskich, z których dotąd nie nadesłano jeszcze odpowiedzi.

Czerwona koszula.

Wśród odezw rewolucyjnych, krążących po Bośnii i Hercegowinie, zwraca powszechną uwagę jedna zwłaszcza, pochodząca z Włoch i wskazująca na związki między propagandą wielkoserbską, a tem co nazywamy „Italia irredenta". Odezwę tę rozrzucono także po Serbii, Czarnogórzu i Albanii, a wydało ją stowarzyszenie „Pro Trieste e Trente", rozpowszechnione przez liczne filie po Włoszech północnych i środkowych, popierane usilnie przez loże wolnomularskie, przez Towarzystwa Dante-Alighieri i Alliance Israélite, a posiadające styczność z Węgrami za pośrednictwem lóż. Odezwa — według *Vaterlandu* — brzmi tak:

Do ludu serbskiego!

Jenerał Józef Garibaldi wypowiedział w roku 1854 do wygnańca rosyjskiego, Aleksandra Herzena, życzenie, aby utworzyć międzynarodową flotę argonautów wolności, która niosłaby pomoc ludom, walczącym o wolność.

Ale i bez utworzenia takiej armady nieraz spełniało się to życzenie. „Czerwona koszula" jaśniała płomieniem, jaśniała sławą od Rio Grande, Montevideo, San Antonio del Salto aż po Rzym, Varese Marsalę, Volturno, Bezicca, Mentonę, Dijon, Domokos, gdzie spłynęła krwią posła włoskiego, Frattiego.

Wierni tej odziedziczonej tradycyi, łączymy się z wami wielkoduszni synowie wielkiego narodu serbskiego! Jesteśmy z wami, pamiętni dziejów waszego wielkiego państwa, które było wałem cywilizacyi europejskiej i które po bohaterskim zgonie na Kosowem Polu obudziło się znów w pamiętnej rewolucyi na równiach Dunaju.

W ten jaśniejący zorzą poranek walczyli nasi ochotnicy przy waszym boku. A gdy zawarto haniebny traktat, który oddał Bośnię i Hercegowinę w szpony przeklętego orła Habsburgów, orła, który powtórzył nad brzegami Dryny spustoszenia i gwałty, jakie go zniesławiły już we Włoszech — wówczas Józef Garibaldi przeklął zgodę, daną przez Włochy na traktat berliński, wołając: „O innych marzyłem Włoszech!"

Bracia serbscy! Powstaniemy razem z wami, aby zaprotestować przeciw karygodnej współwinie rządów. Powstaniemy w imię Tryestu i Trydentu, gdyż żądamy, aby wszystkie ludy miały wolność decydowania o swoim losie. Prawo, deptane w Bośnii i Hercegowinie, jest także prawem włoskiego Tryestu i Trydentu i prawu temu zaprzeczono tak samo. Powstań demokracyo włoska, stań silnie jako obrończyni politycznego i społecznego oswobodzenia ludów! Wierni naukom Jana Bovisa, brońmy pokoju i zjednoczenia wszystkich ludów w ramach ich granic naturalnych. W świecie cywilizowanym niema miejsca dla cesarstwa austro-węgierskiego, które obejmuje tylko same narody ujarzmione. Chwycimy za broń, aby razem z wami zwalczać wspólnego wroga. Na ziemi waszej ukażą się bracia i sprzymierzeńcy, którzy już w innych walkach o wolność wykazali swój zapał. Przyjdą i nasi oficerowie, aby w deszczu kul zdobyć za-twierdzenie swojego tytułu. Organizacya nasza, to organizacya Garibaldiego, odznaką naszą — czerwona koszula. Obok waszych chorągwi załopocą nasze trójbarwne sztandary, zdobne herbową halabardę Tryestu.

Zaufani przyjaciele przeniosą wam nasze życzenia i zapewnienia braterskiej zgody. W święte imię wolności powtarzamy okrzyk, pełen nadziei:

„Nie żyje Serbia, niech żyje Czarnogórze, niech żyje Bośnia i Hercegowina, niech żyje wolny Tryest i Trydent!"

Komitet narodowy *Pro Trieste e Trento.*

Mediolan w listopadzie r 1908.

Niezwykła kobieta.

Dr. Wu Ting Fang, upełnomocniony minister cesarstwa chińskiego, będąc na ostatniem zebraniu amerykańskich przemysłowców, zauważył w liście ich nazwisko mrs. Clark Fisher. Chiński ekscelencya zaciekawiony tem jedynem kobiecem nazwiskiem, prosił, by go damie tej przedstawiono. Po dłuższej rozmowie z nią, dr. Wu powiedział do przewodniczącego zebrania: To jest bezsprzecznie najniezwyklejsza kobieta w Stanach Zjednoczonych.

Gdyby dr. Wu znał historyę mrs. Clark Fisher, niezawodnie rozszerzyłby nieco swój sąd, pani Fisher bowiem jest „jedyną" na całym świecie. Ci, którzy widzą tę wysoką, o szerokich ramionach damę w jej willi nad jeziorem Como, nie wiedzą, że mrs. Fisher jest właścicielką i kierowniczą największych na świecie lejarni żelaza. Nie wiedzą też, że ta wytworna i dowcipna kobieta, która w roku przez pięć miesięcy prowadzi wielki dom nad jeziorem Como, przez resztę roku, ubrana w wielki robotniczy fartuch, stoi przed wielkim piecem fabrycznym w Trenton i w krwawych blaskach roztopionego żelaza i z czerwoną od żaru twarzą, rozkazuje całej armii robotników. Gdy nadejdzie dzień świąteczny, mrs. Fischer zrzuca fartuch i wraca do domu, gdzie wśród najcenniejszych skarbów oczekuje ją wytworne towarzystwo.

— Tylko jeden z gości moich nad Como wie, co porabiam w Ameryce — mówiła pani Fisher do interwiewującego ją dziennikarza z *New-York Herald*, mianowicie hrabina Osten-Platen, która również nie lęka się pracy i sama, zarządza kopalniami swemi na Węgrzech.

Dziennikarz amerykański w następujący sposób opowiada o swem spotkaniu z panią Fischer:

— Gdy wszedłem do huty w Trenton, termometr wewnątrz niej wskazywał 90° Fahrenheita. Zdawało mi się, że jestem w oddziale palaczy tuż przy piecach na parowcu płynącym przez Czerwone Morze. Mniej wytrzymały nie mógłby zbliżyć się do pieca, taki żar buchał od niego. Trzy tysiące kilogramów roztopionego żelaza płynęło rzeką ognistą do niezliczonych form, stojących dokoła. Na platformie, tuż obok tej piekielnej rzeki stała mrs. Fisher i z wojskową precyzyą wydawała rozkazy. Kiedy niekiedy otwierała otwór pieca, by się przekonać, czy roztopione żelazo spływa właściwą drogą

i czy cały proces odbywa się prawidłowo. Jeden bowiem mały błąd, spóźnienie kilku minut zniszczyłoby półmiesięczną pracę. Skoro roztopione żelazo wlało się do form, mrs. Fisher zeszła ze stanowiska i otarła sobie pot z czoła. Twarz jej gorzała, jakby oblana krwią, lecz na ustach widać było wcale niewymuszony uśmiech.

— Nie każda kobieta dokazałaby tego — rzekł jakiś robotnik do innych — a od dwóch lat nikt inny, prócz niej stał na pomoście kierownika.

— A nigdy jeszcze nie było, by się coś nie powiodło — dodał inny.

— Było to po wielkim strejku — mówił do dziennikarza — roboty stały i zachodziło niebezpieczeństwo, że cała huta zniszczeje. Maszyny rdzewiały. Wtedy zabrała się do rzeczy mrs. Fisher. Namawiała każdego z osobna i ludzie wrócili. Lecz byli niechętni i źle pracowali. Maszyny zepsuły się, stopione żelazo wylewało się na ziemię prawie w połowie. Robotnicy chcieli znowu odejść. Wtedy mrs. Fisher stanęła z rewolwerem przy drzwiach. Robotnicy zostali, a pod kierunkiem samej mrs. Fisher robota znowu zaczęła iść dobrze.

Mrs. Fisher opowiada o sobie, że gdy znudziła ją pustka życia towarzyskiego, zaczęła z nudów interesować się fabryką swego męża. Chodziła do hut, wypytując o wszystko robotników. Zaczęła też studyować chemię metali i inne potrzebne nauki, tak, że gdy mąż jej umarł, mogła zastąpić go w kierownictwie fabryk.

Rozwinęła wnet taką przedsiębiorczość, że firma jej stała się jedną z najlepszych i największych. Robotnicy podziwiają ją i kochają, gdyż mrs. Ficher opiekuje się nimi i dumna jest z tego, że w zakładach jej płaca jest najwyższą w całej Ameryce.

Ciekawą jest metodą, jaką p. Ficher stosuje, by uniknąć nieszczęśliwych wypadków, a zarazem podnieść wydatność pracy robotników. Zauważyłam — mówi — że robotnik pracujący wciąż w jednym oddziale i wykonujący te same czynności, zaczyna działać jak automat, gdyż nie musi już wcale na to, co robi zwracać uwagi. A to właśnie powoduje nieszczęśliwe wypadki. W mojej fabryce co dwa tygodnie robotnicy oddziałów zamieniają się nawzajem tak, że praca nigdy nie staje się mechaniczna".

Fabrykant senzacyj kryminalnych.

(Z życia lwowskiego).

Onegdaj rano, zaledwiem się wynurzył z objęć Morfeusza i miałem zasiąść do kawy, oznajmia mi służąca Kasia, że jakiś pan, chce koniecznie ze mną się widzieć. Podaje bilet: „Heliodor Gzymsowski — Lwów. Ul. Głośna l. 13".

— Nie znam tego pana — mówię do sługi — ale proś do gabinetu.

Wszedłszy tam po chwili, zastaję osobnika w wieku średnim, dość przyzwoitej prezencyi, manier prawie salonowych, który zaraz do mnie:

— Szanowny pan wybaczy, że śmiem go nachodzić o tak niezwykłej porze, ale sprawa jest ogromnie pilna i wymaga pośpiechu...

— Proszę, proszę, niechże pan łaskawy siada — mówię, podsuwając mu fotel. — O cóż tedy idzie?

— Zaraz. Przedewszystkiem muszę nadmienić, że rzecz jest niesłychanie delikatnej natury i będę prosił o najściślejszą dyskrecyę, aż do czasu, kiedy bomba pęknie...

— Bomba! Jaka bomba?...

— No, to się tak mówi, a ma znaczyć, do czasu, kiedy będzie można rzecz puścić do dziennika.

— Więc to jakaś sprawa, żeby tak powiedzieć, no, interesująca ogół?...

— Nietylko, proszę pana, interesująca, ale krótko mówiąc sensacyjna, na której pismo panów może zrobić, i na pewno zrobi bajeczny interes. Przyznam się panu, że pierwotnie chciałem udać się do innej redakcyi (tu wymienił pismo *X*) — ale to drańcie i hołysze, co piszą, w to nikt nie wierzy, a przytem, prawdę mówiąc, nawet dobrze po polsku pisać nie umieją.

Natomiast pan, panie redaktorze, to zupełnie co innego. Bez pochlebstwa i bez przesady, mówię szczerą prawdę, jak myślę i czuję, że takiego pióra, jak pańskie, to słowo honoru daję, ze świecą w całej Polsce szukać.

Jaki styl! jaki dowcip! a nadewszystko jakie to wszystko mądre i rozumne — no, poprostu świat się kończy. Nie chciałbym redaktorowi ubliżyć, ale że mówię z przekonania, to chyba jeden tylko Sienkiewicz mógłby...

— Ależ panie dobrodzieju łaskawy, możebyśmy przystąpili do właściwej rzeczy, bo muszę niebawem do redakcyi...

— Tak, tak, wiem, obowiązek wzywa. Otóż *en deux mots*, jestem na tropie sprawy bajecznie sensacyjnej, a przytem pikantnej, pełnej drastycznych epizodów i dramatycznych momentów, jednem słowem prawdziwy romans kryminalny, którego nikt nie opisze, chyba pan jeden.

— Przepraszam — jeśli to ma być skandal?...

— To widzi pan redaktor jest tak: skandal tak, czy tak będzie, bo rzecz jest tak, jakby była w prokuratoryi. Przypadek zrządził, że zaszedłem do znajomego, który jest mundantem u adwokata jednej ze stron, i przypadkowo przejrzałem akta. Powiadam panu, rzecz dzieje się we Lwowie i Lwów się za głowę chwyci, jak się o niej dowie. Możecie panowie z góry być przygotowani na kilka nakładów po 20 tysięcy egzemplarzy. Sporządziłem sobie wyciągi i notatki z aktów, całkiem szczegółowe, tylko brakuje jeszcze kopii niektórych listów, które właściwie, że tak powiem, grają najważniejszą rolę. Ja te kopie dziś, jutro będę miał, tylko...

— Tylko?

— Rozchodzi się o bagatelę. Pan redaktor nie dzisiejszy, i pan redaktor wie, że takie rzeczy kosztują. Ten mundant, to biedaka, po 16 godzin na dobę puka na maszynie, a do gęby nie ma co włożyć. Trzebaby, rozumie pan redaktor, coś mu niby tego, ot, bagatelę, z jakie 50 koron, bo to i palta ciepłego nie ma zimą nie ma. To dla panów bagatela, a za to sensacya, rozgłos, reklama dla pisma. Jak Boga kocham warto... nie raz, nie dwa, sto razy się opłaci...

Pan Gzymsowski mówił to szybko i bez zająknienia, ale nie tak szybko, abym nie miał czasu zoryentować się w sytuacyi. Więc gdy skończył, rzekłem, powstając z krzesła!

— Mój panie! Rzecz istotnie ciekawa i może mieć naprawdę epilog w kryminale, tylko nie wiem, jacy wystąpiliby tam bohaterowie... Zresztą, zobaczymy.

W tej chwili nie mam czasu, ale niech się pan zgłosi jutro z temi kopiami...

— Hm, jutro? To możeby na razie tak ze 30 koron.

— Szkoda panie czasu. I zechciej pan, dodałem wskazując drzwi — proszę, tędy...

— W takim razie udam się do tamtego pisma.

— Wolna droga. Żegnam.

— — — — — — — — — — —

Pan Gzymsowski wyszedł wreszcie, choć widocznie miał chęć jeszcze coś „spuścić", a ja zajrzałem do księgi adresowej, w której przeczytałem, że we Lwowie jest wprawdzie ulica „Cicha" — ale „Głośnej" jeszcze nie mamy. Gzymsowskiego także żadnego nie znalazłem, a w policyi, gdziem podał rysopis mego gościa, powiedziano mi, że jest to oszust i szantażysta na wielki kamień, który obecnie zdaje się „robić" w sensacyach kryminalnych dla użytku prasy".

Nemo.

Z Bałkanów.

Serbska demonstracya w Mostarze.

Z okazyi jubileuszu, nieznani sprawcy zbryzgali atramentem obraz cesarza, znajdujący się w oknie wystawowem drogueryi Jechla i cesarską chorągiew zatkniętą na domu Lazarowica. Później udało się odkryć sprawców. Są to serbscy gimnazyaliści w liczbie około 15. Wykroczenia tego dopuścili się wskutek wielko serbskiej propagandy.

Wypadki w Staroserbii.

Co do sytuacyi w Staroserbii donoszą gazety: Tworzenie band serbskiego komitetu skończone. Londyński komitet bankowy dał subwencyi 100 tysięcy franków i dostawia z Londynu broni. Organizacya uformowała bandy, liczące po 100 ludzi, którzy są dobrze uzbrojeni i zaopatrzeni w ręczne bomby. Główny zarząd band spoczywa w ręku Jowana Doweseńskiego, Jerzego Skoplsanaca i Sokołowica. Bandy mają do rozporządzenia 5 tysięcy jazdy.

Jak widzimy Anglia dopomaga tworzeniu się band.

Kondolencya dla pragskich Czechów w Belgradzie.

Jak donosi *Budapesti Hirlap*, w sobotę miała się odbyć w Belgradzie uroczystość kondolencyjna wskutek wypadków pragskich. Studenterya zawezwała ludność do wywieszenia sztandarów żałobnych i pozamykania sklepów w czasie ża-

łobnej uroczystości. Po uroczystościach żałobnych miało się odbyć zgromadzenie ludowe jako anti austryacka demonstracya. Rząd na razie wzbraniał się dać pozwolenie na odbycie uroczystości żałobnych, po otrzymaniu przyrzeczenia, że spokój nie będzie zakłócony, pozwolenia udzielił.

Angielskie wojenne intrygi w Serbii.

Jakkolwiek król Piotr, serbski rząd i większość ludności nie chcą nie wiedzieć o wojnie, to jednak ruch sprzyjający wojnie wzrasta i prawie codziennie dają się spostrzegać na ten temat manifestacye. Manifestacyami temi kierujeJangielska dłoń.

Mr. Buxton, który z całym sztabem agentów objeżdża cały Bałkan i Turcyę, utworzył w Serbii 50 głównych agentur, a te tworzą znowu podagencye pobudzając ludność przeciw Austryi. Mr. Buxton na agitacyę w Serbii wydał już więcej jak pół miliona franków. Pieniądze te pochodzą z tych samych źródeł, z których czerpano na tworzenie band w Macedonii, które miliony i miliony pochłonęły. Obecnie w całym kraju rozrzucają pomiędzy ludność pisma ulotne podburzające przeciw Austryi.

Otwarty konflikt między Pasiczem i rządem serbskim.

Na radzie ministrów, odbytej pod przewodnictwem króla Piotra, zabrał głos Pasic, przywódca stronnictwa staroradykalnego. Pasic zażądał otwarcie, aby rząd oświadczył się w komunikacie przeciw aneksyi Bośnii i Hercegowiny, w przeciwnym razie zagroził, że w skupczynie, że swojem stronnictwem zajmie stanowisko przeciwrządowe. Stojanowic przywódca młodoserbów również zawezwał rząd do zajęcia w tej sprawie zdecydowanego stanowiska.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Fortunata — gr. kat. Awakuma.

Jutro rzym. kat. Adelajdy — gr. kat. Sofonia.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We wtorek po raz pierwszy w bież. sezonie „Tanhäuser", opera w 3 aktach R. Wagnera; gościnny występ Modesta Męcińskiego, oraz występ Ireny Bohuss.

We środę po raz I-szy (nowość) „Dwadzieścia dni kozy", komedya w 3 aktach Maurycego Henneguin'a i Piotra Vebera. Na dochód Towarzystwa dziennikarzy polskich.

We czwartek po raz siedmnasty „Madame Butterfly", opera w 3 aktach Puccini'ego: występ Janiny Korolewicz-Waydowej w partyi tytułowej i Tadeusza Łowczyńskiego.

W piątek po raz II-gi „Dwadzieścia dni kozy", komedya w 3 aktach Maurycego Henneguin'a i Piotra Vebera.

W sobotę o godz. 3·30 po południu dla młodzieży szkolnej „Sen nocy letniej", komedya w 5 aktach Szekspira; występ Natalii Borodziczowej — wieczorem o godz. 7·30 po raz II-gi Tannhäuser, opera w 3 aktach R. Wagnera; występ Ireny Bohuss, oraz gościnny występ Modesta Męcińskiego, artysty opery królewskiej w Sztokholmie.

W niedzielę o godzinie 3½ po południu „Szkoła", sztuka w 4 aktach Zygmunta Kaweckiego; — wieczorem o godzinie 7·30 po raz 18-ty „Madame Butterfly", opera w 3 aktach Puccini'ego. Łoʻoʻstęp Janiny Korolewicz-Waydowej i Tadeusza uwwczyńskiego.

Mianowania. Rada miasta Lwowa na ostatniem poufnem posiedzeniu z dnia 10 grudnia zamianowała (prócz wymienionych już w dziennikach) lekarzami miejskimi w randze IX. lekarzy miejskich w randze X. dra Bolesława Kielanowskiego i dra Waleryana Serbeńskiego.

Przedłużenie feryi świątecznych. Z powodu panującej szkarlatyny, ferye świąteczne w szkołach lwowskich rozpoczną się jak corocznie na dzień przed wigilią Bożego Narodzenia obrz. rz. kat., a skończą się wyjątkowo aż po świętach Bożego Narodzenia obrz. gr. kat., tak, że w międzyczasie między jednemi świętami a drugiemi, nauki w szkołach zupełnie nie będzie.

Ruch na linii żółkiewskiej. Kolej elektryczna rozpoczęła kursować z dniem dzisiejszym, we wtorek, od godz. 6-tej rano na linii plac Gołuchowskich-rogatka żółkiewska. Na odnodze do rzeźni ruch rozpocznie się niebawem.

Wiadomości dyecezyalne. Dyecezya krakowska: zamianowani: dziekanem II. obwodu miasta Krakowa ks. prałat Jan Krupiński, kanonik katedralny, dziekanem dekanatu wielickiego ks. Antoni Gruszecki, proboszcz w Podgórzu. Odznaczony przywilejem noszenia rokiety i mantoletu ks. Emilian Sieniewicz jubilat, penitencyaryusz przy kościele Najśw. Maryi P. w Krakowie. Posadę wikaryusza w Spytkowicach ad Zator objął ks. Wincenty Majer, zamiast O. Józefa Cieślewicza.

Dyecezya tarnowska: Szambelanami Ojca św. zamianowani: ks. dr. Stanisław Dutkiewicz, prof. teologii w Tarnowie, ks. Maciej Maryniarczyk, dziekan i proboszcz w Jazowsku, ks. Antoni Wilczkiewicz, dziekan i proboszcz w Oleśnie.

„Plajte". 500.000 koron passywów spowodowały bankructwo kantoru wymiany we Lwowie firmy „M. Birnbaum".

Straty w nafcie i na lasach spowodowały niewypłacalność tej wcale pięknej kwoty.

Podobno toczą się rokowania z wierzycielami.

Walne zebranie członków Tow. wzajemnej pomocy „Prowidentia", odbędzie się 15 bm. o godz. 3 po południu w lokalu restauracyjnym przy ul. Łyczakowskiej l. 20.

W razie braku kompletu, następne o godz. 4-ej.

Mianowania. Cesarz zamianował radcę sądu krajowego w Czerniowcach dra Dymitra Tuschinskiego, prokuratorem państwa w VI. klasie rangi w Suczawie.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował oficyała kancelaryjnego w sądzie obwodowym w Tarnowie, Kazimierza Panczakiewicza, starszym oficyałem kancelaryjnym w sądzie powiatowym w Gorlicach.

Rozprawa karna przeciw Leonowi Grüssowi, b. solicytatorowi adwokackiemu, o szereg oszustw, zakończyła się w sobotę wieczorem. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał trybunał Grüssa na karę 2-letniego ciężkiego więzienia, obostrzonego postami, na postawienie go po odbytej karze pod dozór policyjny i na zwrot kosztów około 2.000 koron czterem wyzyskanym przez niego chłopom.

Strejk na technice. Technicy zazdroszczą laurów swym kolegom na uniwersytecie. Robią tamci awanturę, czemu oni nie mają urządzać. Co tam Koło polskie, co tam minister Galicyi, oni we Wiedniu nie mają żadnego znaczenia — rozumują nasi młodzi panowie. Rząd nas się boi! My urządzimy strejk i zaraz rząd zrobi co chcemy!

A przyznać trzeba, że być może, że w tem rozumowaniu jest niestety pewna słuszność. Awanturami można w Austryi dużo wymusić. Żądania młodzieży są zupełnie słuszne, ale zastrzegamy się przeciwko temu, by „strejkami" młodzież o tem decydowała.

Młodzież techniki lwowskiej urządziła dwudniowy strejk, a z to następującą rezolucyą:

„Wiec ogólnotechnicki, odbyty dnia 12. grudnia 1908 roku w sprawie potrzeb politechniki, oburzony nieproporcyonalnym rozdziałem preliminowanych sum na politechnikę lwowską w porównaniu z innymi wyższymi zakładami naukowymi Austryi, oświadcza, że jeśli żądania wiecu w sprawie wszystkich przezeń proponowanych inwestycyj na politechnice nie zostaną uwzględnione już w tegorocznym budżecie, zdecydowany jest z początkiem letniego półrocza b. r. szkolnego ogłosić strejk ogólny techników. Na razie rozpoczynamy dwudniowy strejk manifestacyjny od poniedziałku dnia 14 bm. rano".

W sprawie zajść na Uniwersytecie. Otrzymujemy pismo następujące: „Bratnia Pomoc słuchaczów Politechniki", zgodnie ze stanowiskiem zajmowanem w podobnych zajściach od całego szeregu lat, piętnuje ten sposób demonstrowania, jaki był użyty na Uniwersytecie w sobotę, dnia 12 b. m. jako niekulturalny i nielicujący z godnością akademicką.

Stwierdzając dalej, że demonstrujący odłam młodzieży w swojem wystąpieniu kierował się chęcią zaprotestowania przeciw ustępstwom na rzecz bratniego narodu ruskiego, „Bratnia Pomoc słuch. Politechniki" raz jeszcze podkreśla, że z żądaniem tego narodu, zmierzającem do uzyskania oddzielnego Uniwersytetu ruskiego, najzupełniej się solidaryzuje — zastrzegając się jednak przeciw utrakwizacyi istniejącej Wszechnicy lwowskiej.

Protestujemy również przeciw uzurpowaniu przez doraźne zebranie w sali III. uniwersytetu reprezentacyi młodzieży polskiej — zaznaczając, iż rezolucye zapadłe nie są wyrazem zapatrywania ogółu tejże młodzieży". — Za wydział „Tow. Bratniej pomocy słuchaczów Politechniki" we Lwowie. *Karol Przelaskowski*, zastępca przew., W. *Tokarz* za sekretarza.

Również katolicko-narodowa młodzież, grupująca się w lwowskim klubie akad. złożyła na ręce rektora W. Marsa tej treści oświadczenie: „Wyrażamy najgłębsze ubolewanie z powodu niekulturalnego i smutnego zajścia na uniwersytecie i zarazem oświadczamy, że aczkowiek cała polska młodzież akademicka jest za utrzymaniem polskiego charakteru i autonomii uniwersytetu, to jednak nie cała zgadza się na tego rodzaju demonstrowanie swych zapatrywań, jakie w sobotę miało miejsce".

Obowiązek donoszenia o płonicy. Ze względu na liczne wypadki zatajania płonicy, przypominamy rozporządzenie magistratu m. Lwowa z dnia 1 września br. Na podstawie reskryptu Namiestnictwa wezwał w tem rozporządzeniu magistrat: lekarzy, głowy rodzin, przełożonych szkół, instytucyj wychowawczych, internatów, burs, właścicieli zakładów przemysłowych, rękodzielniczych itd., ażeby o każdym wypadku zachorowania, lub podejrzenia o szkarlatynę w ich rodzinie, w szkole, zakładzie, a nawet o wypadku tego rodzaju, który doszedł do ich wiadomości — donosili bezwłocznie fizykatowi miejskie-

mu, a to pod osobistą odpowiedzialnością.

Za zaniedbania w tym względzie — w myśl rozporządzenia ministeryalnego — przewidziana jest kara: grzywny do 200 koron lub kara aresztu do czternastu dni.

Tam więc, gdzie do chorych na płonicę lekarz nie bywa wzywany, należy powyższy nakaz zgłaszania choroby w fizykacie miejskim ze szczególną dokładnością przestrzegać, zwłaszcza wobec tego, że zatajanie po największej części miewa dla zdrowia dotyczących rodzin bardzo bolesne następstwa, gdy płonica ogarnie więcej członków tej samej rodziny, czemu możnaby zapobiedz, gdyby zawiadomiony o pierwszym wypadku fizykat miał sposobność poczynienia potrzebnych zarządzeń ochronnych.

— **Samobójstwo.** Dziś zastrzelił się w Janowie maszynista kolejowy, Pelz. Około godziny 9 przyjechał pociągiem ze Lwowa, wysiadł na stacyi, udał się do miejsca ustępowego i tu strzelił sobie w lewą skroń. Strzał był celnym, gdyż Pelz prawie natychmiast wyzionął ducha.

— **Buldog.** W Domażyrzach w pow. lwowskim, zakwestyonowano u jednego z tamtejszych chłopów, Michała Gnypa, psa buldoga, maści ciemno-burej, otaksowanego przez znawców na kwotę 1.000 koron. Psa tego miał ów wieśniak kupić za 1 koronę. Zgłoszenia ewentualnych właścicieli psa przyjmuje policya.

() **Zemsta socyalistów.** W mieście San Francisco w Kalifornii wykryto swego czasu olbrzymie oszustwa i kradzieże, spełnione przez socyalistyczny zarząd miasta. Z tego powodu przedsięwzięto dochodzenia sądowe, które prowadził Heney, jako prokurator jeneralny. Socyały niejednokrotnie grozili mu śmiercią — a niedawno temu w czasie jakiegoś procesu jeden z socyałów zbliżył się do niego i strzałem z rewolweru zabił go na miejscu. „Wolność i braterstwo“ socyalistyczne!

() **Z ordynacyi Rydzyńskiej.** Ordynat na Rydzynie Antoni ks. Sułkowski, w tych dniach rażony został apopleksyą. Utracił mowę i na całej prawej stronie został sparaliżowany. Stan chorego budzi poważne obawy. Ks. Antoni Sułkowski liczy obecnie 65 rok życia i jest, jak wiadomo, ostatnim bezpośrednim potomkiem swego rodu.

() **Pomnik Grunwaldzki.** *Gazeta Kujawska*, wychodząca we Włocławku, podmiosła myśl uczczenia pięćsetnej rocznicy bitwy pod Grunwaldem pomnikiem, wystawionym na ziemi kujawskiej, leżącej najbliżej dawnych dzielnic Zakonu, na której rozgrywały się boje, poprzedzające Grunwald. Myśl ta znalazła oddźwięk w miejscowem społeczeństwie. Proponują jako miejsce pomnika wieś Płowce (gmina Osięciny, pow. włocławski), pamiętne pogromem krzyżactwa przez Łokietka, lub Raciążek (pod Ciechocinkiem), gdzie odbył się w r. 1404 zjazd Jagiełły i Witołda z mistrzem Zakonu, mający na celu odwrócenie wojny, która jednak w 6 lat później wybuchła.

() **Rabunek w pociągu.** W pociągu dążącym z Wrocławia do Berlina, na jadące w drugiej klasie dwie panie napadło onegdaj jakichś dwu mężczyzn. Jedna z nich zdołała pociągnąć linewkę ratunkową. Zanim atoli pociąg stanął i przybyła pomoc, rabusie zdołali zrabować owym paniom sakiewki walizki z rzeczami, a następnie wyskoczywszy z pociągu, będącego jeszcze w ruchu, znikli bez śladu.

() **Cesarz Wilhelm w gramofonie.** Cesarz Wilhelm, na propozycyę pewnego amerykańskiego przedsiębiorcy wygłosił mowę polityczną do gramofonu. Ponieważ mowa ta posiada bardzo doniosłe polityczne znaczenie, cesarz pozwolił na jej reprodukowanie dopiero po swej śmierci.

To samo przedsiębiorstwo zwróciło się do kilku sławnych mowców parlamentarnych z propozycyą zdjęcia ich mów.

Beblowi ofiarowano za mowę 3.000 marek i 5 fen. od każdej płyty, obiecując mu wielkie z tego dochody. Bebel odrzucił tę propozycyę stanowczo, oświadczając, że rezygnuje z takiego sposobu popularyzacyi, niezgodnej z jego zasadami.

Zderzenie pociągów.

Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Wskutek samowolnego wyjazdu pociągu towarowego nr. 383 wczoraj o godz. 4 m. 19 rano ze stacyi Jezupol w kierunku Stanisławowa nastąpiło zderzenie z pociągiem osobowym nr. 322 nadjeżdżającym w tym czasie ze Stanisławowa. Lekkie obrażenia otrzymali podróżni: Salomon Sperber z Gwoźdźca, oficyant pocztowy Władysław Orzeł, asystent pocztowy Włodzimierz Kic, oraz konduktor manipulacyjny Łącki. Uszkodzonych zostało 6 wagonów towarowych pociągu nr. 383, jakoteż wóz pocztowy i służbowy nr. 322. Dochodzenia w toku.

Według prywatnych doniesień, wczoraj nad ranem koło godz. 5 przyszło do fatalnego zderzenia się pociągów tuż obok stacyi Jezupol. Mianowicie pociąg osobowy nr. 322, zdążający ze Stanisławowa, najechał na pociąg towarowy nr. 383, wyjeżdżający właśnie z Jezupola. Zderzenie było fatalne; zgruchotanych zostało 8 wozów, w tem wóz towarowy i ambulansowy pociągu osobowego. Z personalu zostali ranni urzędnicy pocztowi Orzeł i Kic, konduktor Łącki, maszynista i palacz. Rannych jest przeszło 10 osób.

Na wiadomość o katastrofie wysłano o g. 9·10 przy pociągu pośpiesznym czerniowieckim wóz ratunkowy na miejsce wypadku.

„Fremdenblatt“ o położeniu.

Niedzielny półurzędowy *Fremdenblatt* pisze: W rokowaniach co do spraw wschodnich, sytuacya jest niewyklarowana, a czynniki, które przedewszystkiem wchodzą w grę, mianowicie gabinety: wiedeński, petersburski i konstantynopolski gorliwie pracują nad uformowaniem tej sytuacyi w duchu pokojowym. Gdyby kto chciał większą wagę przywiązywać do niepomyślnych momentów obecnego położenia, aniżeli do pomyślnych, które zwłaszcza w tej chwili znacznie przeważają, to nie dałoby się to bynajmniej usprawiedliwić. Rokowania z rządem rosyjskim postępują prawidłowo, a w Petersburgu wyraźnie podnoszą, że drogę do uregulowania spraw bałkańskich, zaproponowaną przez rząd austro-węgierski, uznają tam za możliwą do przyjęcia.

Niemniej też — jak wynika z dzisiejszego komunikatu rządu austro-węgierskiego — rokują dobre nadzieje stosunki między rządami austro-węgierskim a tureckim. Ponieważ ambasador austro-węgierski pozostaje w Konstantynopolu, nie grozi zerwanie tych stosunków, a nadto korzystnie wpływa fakt, że żadna z obu stron nie zajmuje stanowiska nieprzejednanego. W szczególności rząd turecki ma silny zamiar, o ile to od niego zależy, usunąć trudności, które dotychczas wynikały z ruchu bojkotowego, a przeszkadzały postępowi rokowań.

Rząd austro-węgierski, który rozumie położenie dość trudne, w jakiem Porta znajduje się wobec bojkotu, uczyni Portę odpowiedzialną tylko w obrębie reklamacyj, jakie otrzymuje z kół naszego handlu i przemysłu. Jednakże tę działalność należy uważać nie za akcyę polityczną, lecz jedynie za udzielenie naszym producentom i eksporterom należnej ochrony, do czego rząd jest zobowiązany. Co się tyczy żądania, aby Austro-Węgry objęły część tureckiego długu państwowego, to wprawdzie odmowna postawa rządu austro-węgierskiego co do tego punktu jest znana, jednakowoż Porta wie, że może za to spodziewać się odpowiedniego wynagrodzenia w ewentualnej naszej ustępliwości w dziedzinie finansowej i ekonomicznej.

Następnie *Fremdenblatt* potępia fałsze i jątrzenia prasy angielskiej, której działalność tłumaczy się nieuzasadnioną trwożliwością i niecierpliwością opinii publicznej, a która w tym razie nie może się nawet powołać na to, że jest przedstawicielką angielskiej opinii publicznej, a tem mniej poglądów rządu angielskiego.

Skandal w wyższem towarzystwie warszawskiem.

(Do ryciny).

W Warszawie wyszła na jaw afera kuplerska, która bardzo wielu członków warszawskiego towarzystwa skompromitowała.

Przed niedawnym czasem jeden z rosyjskich wojskowych wyższej rangi otrzymał koncesyę na otwarcie salonu muzycznego w Warszawie. Ów salon muzyczny był jednakowoż tylko płaszczykiem jaskini gry. W czasie kiedy w głównym salonie odbywały się koncerty nawet bardzo znakomitych artystów, boczne sale zapełniały się towarzystwem, które przy współudziale pikantnych damulek uprawiało grę hazardowną.

Po zamknięciu przez władze dwuznacznego lokalu, przeniosło się towarzystwo do sąsiednich mieszkań. Jedno z nich zajmowała hr. Gomulińska, która dla pozoru otworzyła salon mód, drugie należało do hr. Dunin Wąsowicza, z którym hr. Gomulińska od czasu poznania go w Nizzy w zażyłych zostawała stosunkach.

Mur przedzielający oba mieszkania usunięto. W ten sposób eleganckie damy odwiedzające salon mód, mogły przebywać w nieżenującem się towarzystwie arystokratycznych przyjaciół hr. Borkowskiego. Attrakcyą tych zebrań była młodziutka 16 letnia córka hr. Gomulińskiej, która niedawno przybyła z Paryża. Aż oto pewnego dnia posłyszano z ulicy wołanie o pomoc i wystrzały rewolwerowe. Nadbiegły sierżant policyjny przybył na koniec dzikiej sceny. Młoda hrabianka w najwyższem rozdrażnieniu zażądała od pewnego bogatego pana umówionej sumy, którą jej wzbraniał się zapłacić.

Interwencya hr. Dunina, sprzeczka i wystrzały rewolwerowe były skutkiem odmowy. Policya przedsięwzięła rewizyę w tem podwójnem mieszkaniu i znalazła album zawierające fotografie najpiękniejszych pań warszawskich. W Warszawie panuje wielkie oburzenie na postępowanie tej zbrodniczej parki.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego".

Cetynia. Wczoraj rozpoczęła się zwyczajna sesya skupczyny. Prezydentem wybrany Marko Djukanowicz.

Berlin. Reichsanzeiger ogłasza: Cesarz niemiecki nadał komendantowi marynarki austro-węgierskiej admirałowi Rudolfowi hr. Montecuccoliemu wielki krzyż Czerwonego Orła, wiceadmirałowi i dowódcy portu w Poli, Juliuszowi Ripperowi order Czerwonego Orła I. kl., kontradmirałowi Alojzemu Kunstiemu order Czerwonego Orła II. kl. z gwiazdą.

Rzym. Zmarł tu nagle skutkiem udaru rosyjski ambasador Murawiew.

Belgrad. Weczerne Nowosti donoszą, że rząd przed zebraniem się skupczyny w dniu 21 b. m. zamierza ustąpić, ponieważ nie udało mu się wypełnić obietnicy, danej skupczynie co do ułaskawienia oficerów z Kragujevaczu.

Serajewo. Mimo ogłoszonego niedawno zaprzeczenia przynoszą dzienniki belgradzkie w dalszym ciągu wiadomości o aresztowaniu i ściganiu Serbów w Bośnii. Wobec tego stwierdzić należy, że doniesienia te są zupełnie fałszywe.

Berlin. Przybył tu wczoraj prezydent Castro.

Haga. Rząd holenderski otrzymał wiadomość o skonfiskowaniu jednego okrętu wenezuelskiego, podejrzanego o przewożenie amunicyi. Konfiskata ta ze strony władz holenderskich oznacza zastosowanie represaliów, które jak poseł holenderski zawiadomił naród wenezuelański, nie zwracają się przeciw tamtejszej ludności, lecz przeciwko rządowi prezydenta Castro. Przyznają tylko, że sprawa sporna weszła w nową fazę, lecz zaprzeczają pogłoskom o wypowiedzeniu wojny.

Wiedeń. Wiener Ztg. ogłasza patent cesarski o zwołaniu sejmu Austryi wyższej na dzień 19. bm.

Zniesienie sądów doraźnych.

Praga. W obwieszczeniu namiestnictwa ogłoszono **zniesienie z dniem dzisiejszym sądów doraźnych,** zaprowadzonych w Pradze i przedmieściach.

Praga. W obwieszczeniu o zniesieniu sądów doraźnych wyraża namiestnik nadzieję, że w mieście będzie utrzymany porządek i spokój; apeluje do rozważnych żywiołów, ażeby współdziałały w osiągnięciu tego celu. Gdyby jednak miały się znów wbrew oczekiwaniu ponowić niepokoje widziałby się namiestnik spowodowany zastosować ponownie przysługujące rządowi ustawowo środki celem przywrócenia porządku i spokoju.

Praga. Dyrekcya policyi w osobnem obwieszczeniu ogłasza zniesienie zakazu noszenia „barw" studenckich.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów toczyła się dalej dyskusya o prowizoryum budżetowem. Przemawiali Chorwat ks. Ivanisevic, poseł włosko-katolicki Bugatto, dalej Myslivec z stron. czesko-katol., poczem posiedzenie zamknięto. Następne dziś we wtorek przedpołudniem.

Wśród odczytanych interpelacyi były następujące: Galla w sprawie pomieszczenia sądu powiatowego w Tarnopolu; Kopycińskiego w przedmiocie postępowania inspektora podatkowego w Dąbrowej Bojki w sprawie odpisania podatków gruntowych w powiecie dąbrowskim z powodu klęsk elementarnych; Kolessy do prezydenta ministrów i kierownika ministerstwa oświaty w sprawie stosunków na uniwersytecie lwowskim i gwałtownego przeszkadzania rozwojowi kulturalnemu Rusinów; interpelanci żądają bezzwłocznego wdrożenia odpowiednich kroków celem założenia samoistnego ruskiego uniwersytetu we Lwowie.

Kronika policyjna.

Annę Kulczycką oddano do aresztu policyjnego za kradzież prześcieradeł ze strychu domu przy ul. Słonecznej l. 36.

Aresztowano Izraela Feuersteina rodem z Mikuliniec lat 17, na ulicy Karola Ludwika w chwili, gdy otworzył srebrną torebkę, wiszącą na ręku drowej Feldowej i włożył już rękę do torebki, w której znajdowało się 10 kor.

Markus Rebhan z Przemyśla, szukany listami gończymi, wyłudzał od szynkarzy rozmaite kwoty pieniężne, obiecując im wyrobienie koncesyi szynkarskich, które się kończą w 1910 r. W tym celu wyłudził od Gerschnera Kremnitzera, zam. w Dobrotworze koron 30, od Izraela Parnesa z Trutynia 20 kor, Nathana Naglera z Koroscowa 40 kor., Burucha Weiturana z Baligrodu 40 kor. Rebhana przytrzymano.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Klatki szukam.

Redaktorowie *Gońca* Stanisław Tokarski i Stanisław Brandowski dostali napadu wścieklizny.

Nie mają czem płacić sił redaktorskich i oto zapełniają luki tego świstka bryzganiem jadu na tych, co im się oszukać nie pozwolili.

Oba te indywidua popełniły szereg tak rafinowanych oszustw na obecnym właścicielu *Gońca Polskiego*, że ślina w twarz mogłaby być jedyną odpowiedzią dla tych opryszków, postępujących w tej sprawie z wyrafinowaniem wyzwoleńców z Wiśnicza lub Brygidek.

Przeszkodziłem im w łotrostwach, i oto ze złości na mnie, wściekli się!

Boję się, że pokąsają, radzą mi, bym batem ich uspokoił. Szkoda mi ręki.

Chcę więc sprawić klatkę — i zapakować tam te wściekłe zwierzęta.

Hycel wprawdzie twierdzi — że takie zdegenerowane psy — brzydzi się łapać, ale na wszelki wypadek klatkę kupię.

Kto ma na sprzedaż, niech doniesie.

Feliks Thumen
inżynier.

Nekrologia.

†

Emília Gottleb-Haszlakiewicz

po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 14. grudnia 1908 roku w 61 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 16-go grudnia br. o godzinie 2-giej po południu z domu żałoby przy ul. Rzeźbiarskiej l. 5 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona rodzina — krewnych, znajomych i pobożnych chrześcian zaprasza.

Lwów, dnia 14. grudnia 198.

„Concordia" A. Kurkowski.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Ogrodnik żonaty poszukuje posady. Poste restante Śniatyn J. J. 1245

Poszukuję pokoju obszernego, słonecznego bez mebli, z małą usługą, przy inteligentnej katolickiej bezdzietnej rodzinie od 1. stycznia wśródmieściu z oddzielnym wchodem. Łaskawe oferty z przystępną ceną. Lwów, poste-rest. „Mieszkanie".

Piękny pokój kawalerski z osobnym wchodem zaraz do wynajęcia za umiarkowaną cenę. Kopcowa 2. Dozorca wskaże.

Potrzebni zaraz dwoje ludzie bezdzietni jako dozorcy domu. Mąż może pracować poza domem. Bliższa wiadomość w Administracyi „Gońca Polskiego".

Stolarza

młodego przyjmic zaraz Zakład graficzny M. HEGEDÜSSA we Lwowie, ulica Kopernika 8. 1243

Jan Ihnatowicz
Lwów, Sykstuska 25

poleca **Krystalinę** przeciw pierzchnieniu, pękaniu i szorstkości rąk. Tuba 50 hal. 1200

Polscy fabrykanci!
drobni majstrowie!

życzący wyroby swoje **wyeksportować za granicę a zdolni czoło stawić konkurentom obcym,** zechcą podać adres Ludwikowi Halskiemu, Lwów, Marcina 9. 1233

Szkoła kroju
„MONIKA"
ulica Ochronek l. 12

wyucza kroju francuskiego i angielskiego metodą łatwo pojętną. O skuteczności nauki można się przekonać lekcyą bezpłatną.

Posiadacze

losów mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i przeprowadzamy tę transakcyę. Do ciągnienia lipcowego polecamy grupę.

1 los austr. Czerwonego Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los serbski 10 fr.
1 los węg. Josziv.

Razem 4 losy kosztują 144 kor. 36 rat po 4 kor. Pierwsza rata zpn. 6 kor. 50 h., dalsze po 4 kor.

SCHUTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów,
ul. Kopernika l. 5 (dom własny).

Panna inteligentna, sympatyczna poszukuje posady na prowincyę — do samodzielnego zarządu Ma dobre polecenia. Adres: F. Administracya Gońca Polskiego.

GRAMOFONY



powszechnie za najlepsze uznane również na spłaty oraz płyty w wielkim wyborze poleca

skład maszyn do szycia i rowerów

od 20 lat istniejący pod firmą

Föbns Rosemnam
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 27.

Ceny niebywałe niskie — zamiana płyt starych. — Cenniki i spis płyt gratis. 1177

Baczność!!! 50.000
par trzewików
4 pary trzewików
za tylko 7 koron

Z powodu zawieszenia wypłat wielkich fabryk jestem upoważniony wielki zapas trzewików daleko niżej kosztów fabrykacyi sprzedać. Dlatego sprzedawać będę każdemu **2 pary mężkich, 2 pary damskich do sznurowania, skórka brunatna lub też czarna, z mocnemi szpilkowanemi podeszwami, najnowszych fasonów. Wielkość podług numeru. Wszelkie te 4 pary kosztują 7 kor.** Wysyłka za zaliczką.

L. ZWEIG
Export trzewików
Kraków Nr. 46/47.

Zamiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 1240

Darmo i opłatnie



wysyłam każdemu mój wielki, bogato ilustrowany katalog obejmujący przeszło 3000 odbitek, precyzyjnie wykonanych, dobrych a tanich instrumentów muzycznych.

C. i k. Nadworny dost.
Hanns Konrad
Dom wysyłkowy instrumentów muzycznych w Brüx Nr. 670 (Czechy).

Skrzypce do nauki bez smyczka od K 4·80, 5·50, 6·—, 6·80. Smyczek do skrzypiec 80 hal., 1·— K 1·80 hal. Cytry, flety, klarnety, harmonie ręczne na składzie w największym wyborze. — Ryzyko wykluczone! Wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy. 1127

Na Mikołaja

praktyczne podarki, jakoto kołdry, kocyki, materace, poduszki, prześcieradła, poszewki, sienniki i t. p.

Poleca zaszczytnie znana firma
Kazimierza Skibińskiego
Długoletniego Wsp. Firmy Schustera.
Lwów, Kopernika l. 7. 1199

Najlepsze są i najtańsze!

Singera — maszyny do szycia okazały się jako najlepsze

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

Singera — maszyny do szycia są w rzeczywistości najtańsze.

Singer Co. Tow. Akc. MASZYN DO SZYCIA 1239

LWÓW, PLAC HALICKI 2. i UL. GRODECKA 30.

1244 ZAKŁAD DENTYSTYCZNY
Dra KAZIMIERZA LEWANDOWSKIEGO
LWÓW, PLAC HALICKI 7. (nad kawiarnią Centralną).

Słabości

nerwowych, kurczów ni bólów nie znamy, odkąd używamy fluidu Fellera z marką „ELSAFLUID". Próbny tuzin za 5 K franko wysyła E. V. Feller w Stubicy Elsaplatz Nr. 175 (Kroacya).
Dada.

Tanio do sprzedania.

Fortepian prawie nowy z pierwszorzędnej fabryki za bardzo niską cenę. Adres: ul. Mikołaja l. 2.

Masło do ciast
własnego wyrobu
poleca
Mleczarnia Przeworska

Sprzedaż drobna we własnych sklepach we Lwowie. — Sprzedaż hurtowna we Lwowie ul. Polna 25. 1242

Gratis!! Gratis!!

Kalendarzyk Jubileuszowy

dostaje każdy nowo przybyły gość w Europejskim Salonie fryzyerskim

Emila Federa
Lwów, Jagiellońska l. 11. 1205

UWAGA!

Przed zakupnem tandety pruskiej prosimy żądać od naszego wyłącznego zastępstwa na całą Galicyę pod firmą:

Pierwszy krajowy skład gramofonów, hurtowny i i częściowy

Józefa Wekslera

we Lwowie Sykstuska 2.	Odznaczona na wystawie jubileuszowej we Lwowie w październiku 1908 najwyższem odznaczeniem GRAND PRIX.	**wKrakowie** Grodzka 71.



Darmo i opłatnie najnowszy główny katalog nowo ulepszonych oryginalnych amerykańskich gramofonów z marką „PISZĄCY ANIOŁEK" znane na całej kuli ziemskiej z trwałości i oddania głosu naturalnego **bez szmeru.** Firma ta ma zawsze na składzie kilka tysięcy płyt najnowszych zdjęć pierwszorzędnych sił artystycznych w **różnych językach, oraz kolosalny wybór gramofonów oryginalnych. Główna expedycya hurtowna i częściowa na całą Galicyę.** Centralna zamiana płyt, — Części składowe i warsztaty reperacyjne na miejscu.

The Gramophone Company Ltd. w Londynie.

NA GWIAZDĘ: Gramofon koncertowy najnowszej konstrukcyi z 10 podwójnemi płytami 60 koron. 1210

Panów i panie
do objęcia zajęcia biurowego
poszukuje się.
Wiadomość „Goniec Polski".

Poszukujemy narzeczone

które chcą sobie swoją wyprawę z najlepszych płóciennych i bawełnianych towarów po bardzo niskich cenach tylko w tkalni **Braci Krejcar Dobruschka N. 1901 (Czechy)** uskutecznić.

Proszę się przekonać i zamówić piękny podarunek gwiazdowy: 6 sztuk prześcieradeł 1 a 150/200 cm. wielkich za 14 kor. 30 hal., jedną sztukę irlandzkiej weby — 20 metrów za 11 kor. 50 hal. i wzory barchanów, płócien, oksfordów, szyffonów, nankinów, obrusów, ręczników i innych płóciennych i bawełnianych towarów darmo i opłatnie za zwrotem, które dla swojej taniości i doskonałej jakości zadowolnić potrafią.

1191

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ IGNACY GŁOWACKI. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", Podwale 7, pod zarządem EDWARDA GOFRYKA.